

To jest jeszcze nie było. Sala w trakcie rekonstrukcji, niewygodne krzesła, widzowie siedzący na stopniach i podłodze, niektórzy zaledwie metr od sceny. Takie warunki nie zniechęciły ich jednak. Dwieście osób wychodziło poruszonych po obejrzeniu piętkowego spektaklu pt. „Teczki” w wykonaniu Teatru Ósmego Dnia.

Nareszcie w Lesznie

Błażej Baraniak, dyrektor Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie, który sprowadził teatr zaledwie tydzień po oficjalnej premierze „Teczki”, może być zadowolony. Udowodnił, że leszczyńska publiczność, wbrew powtarzanym sloganom, potrafi uczestniczyć w Wielkiej Kulturze i akceptuje wartościowe propozycje.

Słowa aktorów Teatru Ósmego Dnia dotarły do każdego z widzów. Jak zawsze od ponad trzydziestu lat. Trudno zrozumieć, dlaczego zespół nie pojawiał się w naszym mieście wcześniej, choć przecież do Poznania, gdzie teatr od zawsze pracuje, mamy blisko. Teatr Ósmego Dnia nigdy nie mówił banałów. Ci, którzy mieli okazję widywać dawniejsze przedstawienia, pamiętają, że aktorzy zawsze mówili o rzeczach najważniejszych, namawiali do wolności, samodzielnego myślenia, pokazali świat bez ograniczeń, odarty z wszelkiej propagandowej sieczki.

W „Teczkach” aktorzy opowiedzieli o sobie. Z IPN-u otrzymali dokumenty, jakie na wszystkich aktorów i autorów tekstów gromadziła przez dwadzieścia lat bezpieka. Prze-



Fot. E. Baldys

▲ Służba Bezpieczeństwa śledziła każdy krok aktorów, przeszukiwała ich mieszkania, organizowała prowokacje.

konali się, że wokół nich działało wielu tajnych współpracowników, SB organizowała prowokacje, ciągnęła inwigilację, wreszcie sfingowano sądowy proces o przestępstwa kryminalne, a informacje na temat teatru komendy przekazywały sobie w sposób zaszyfrowany, tak jakby w Polsce toczyła się jakaś straszna wojna. Tymczasem ci młodzi ludzie studiowali, kochali się, prawd życiowych szukali w wielkiej literaturze Wschodu i Zachodu, a łączyła ich jedna cecha – umiłowanie wolności i niechęć do władzy, która tę wolność

ludziom zabierała.

W prostych słowach aktorzy przypomnieli nam czasy, kiedy panowie z SB stanowili prawo. Byli wszędzie – w kulturze, na uczelniach, w redakcjach, przedsiębiorstwach. Albo sami, albo przez swoich tajnych współpracowników. Dla jednych groteskowe, dla innych tragiczne czasy, dla wszystkich raczej smutne.

Stąd wielka cisza na widowni, a po zakończeniu przedstawienia wielkie, długo niemilknięce brawa.